

Ciąg dalszy wspomnień o Śrila Prabhupadzie

Śrila Swami Maharadża zaczął bardzo ciężko chorować. Nasz Sukhananda Prabhu robił mu masaże używając wody z Gangesu. Przez wyjazdem do Anglii przez czternaście dni przyjeżdżał do Wrindawany na dwie godziny rano i wieczorem robić Śrila Swamiemu Maharadży masaże, które przyniosły ulgę. W tym czasie my też odwiedzaliśmy go i rozmawialiśmy z nim. Podczas jednej z naszych wizyt okazało się, że Śrila Swami Maharadża nie jadł od dawna, a nawet nie pił wody. Mimo to czule nas przywitał jak zawsze i z miłością ofiarował nam maha-prasadam przygotowane i ofiarowane przez jego uczniów. Podkreślał, z jakim oddaniem jego młodzi uczniowie próbują służyć swojemu gurudewie i Krysznie. Choć on sam od dawna nic nie jadł, dopilnował z właściwą sobie troską, aby każdy z nas zjadł obfite prasadam.

W tym czasie odwiedzili go też niektórzy z jego braci duchowych i towarzyszy. Przybyli: Akinczana Krysznadasa Babadži Maharadża, Śrila Bon Maharadża, Śrila Bhakti Pramoda Puri Maharadża, Śrila Bhakti Waibhawa Puri Maharadża, Indupati Prabhu (ze świątyni Śrila Madhawya Maharadża), Ananda Prabhu oraz wielu innych wielbicieli. My także byliśmy u niego kilka razy w towarzystwie naszych brahmaczarich. Byli to przede wszystkim Śeszaśaji Prabhu, Śubjananda Prabhu, Premananda Prabhu, czasem też inni. Są nagrania niektórych naszych rozmów, ale większość odbywała się w bengali albo hindi.

Tuż przed miesiącem Kartika, na początku października, przed rozpoczęciem naszego corocznego parikramu wokół Wradża Mandala, Parama-pudźjapada Śrila Swami Maharadża posłał po mnie. Powiedział swoim sannjasinom i innym uczniom, że chce się ze mną zobaczyć. Paru z nich przyjechało do mnie samochodem. Powiedzieli: „Śrila Prabhupada cię potrzebuje, prosimy cię, pojedź z nami”. To był wieczór, akurat wygłaszałem wykład dla uczestników parikramu, lecz natychmiast pojechałem.

Kiedy wszedłem do jego pokoju w Kryszna-Balarama Mandira, nie odzywał się. Paru chłopców intonowało maha-mantrę Hare Kryszna, reszta sannjasinów i uczniów zachowywała milczenie. Po jakimś czasie otworzył oczy i dał mi znak, żebym podszedł. Był pełen entuzjazmu przed śmiercią; nie, nie przed śmiercią, raczej przed dołączeniem do kryszna-lila. Nic nie mówił, ale na mój widok okazał radość. Wielbiciele łagodnie intonowali Hare Kryszna na melodię Śrila Swamiego Maharadża.

Złożyłem mu pranama; śantja pranama (na stojąco i w milczeniu). W pokoju pełnym ludzi nie było miejsca na pełne pranama. W końcu Śrila Swami Maharadża odezwał się: „Och, przyjechał Narajana Maharadża”. Chciał, żebym usiadł na jego łóżku. Próbował się podnieść, ale dotknąłem go obiema rękami i powiedziałem: „Leż, proszę, usiądę przy tobie”. Dał mi znak ręką, żebym się zbliżył. „Chcę z tobą porozmawiać”. Chciał, żebym usiadł i nachylił się. Kazał uczniom podać mi krzesło, a ja pochyliłem się ku niemu.

Najpierw zaczął szlochać; serce mu topniało. Z głębi duszy powiedział: „Narajana Maharadża, wybaczysz mi? Czuję, że masz mi co wybaczać. Przez wzgląd na nauczanie mówiłem swoim uczniom rzeczy, których może nie powinienem był mówić. W jednym liście napisałem bardzo mocne słowa o swoich braciach duchowych, ten list został rozesłany do

wszystkich. Mówiłem, że my nauczamy, a inni tego nie robią; że oni są kanisztha-adhikari, którzy nie nauczają, lecz próżnują. Mówiłem, że żaden z wisznuitów szkoły Gaudija mi nie pomógł; że oni tylko jedzą maha-prasadam i śpią".

Przyglądało się temu wielu jego uczniów sannjasinów. Jego słowa i zachowanie świadczyły, jak Śrila Swami Maharadża chciał zachęcać swoich młodych uczniów. Tak jak postępujemy uważnie z dziećmi, tak on czasem instruował niektórych uczniów, by nie wchodzili w kontakt z jego braćmi duchowymi oraz innymi wisznuitami ze szkoły Gaudija. Aby oszczędzić swoim zwolennikom niepokoju i zamętu w głowie, czasem zabraniał im odwiedzać inne miejsca. Jeden z powodów był taki, że paru jego braci duchowych rzeczywiście postąpiło źle. Poza tym jego uczniowie nie rozumieli indyjskich subtelnosci i ukrytych znaczeń. Nie chciał, żeby tracili ducha z powodu krytyki wygłaszanej przez hinduskich wisznuitów, którzy nie rozumieli ich uczuć oraz stylu, w jakim on ich szkolił.

Śrila Swami Maharadża był członkiem Gaudija Matha od bardzo dawna. Znał zasady i siddhantę, nie mógł jednak w ciągu paru lat przekazać swoim uczniom wszystkiego. Nauczał wielu zachodnich wielbicieli z różnych krajów, im jednak brakowało naszej kultury wedyjskiej oraz sadaczara (nawyków koniecznych w służbie oddania). Kazał swoim młodym uczniom unikać innych wielbicieli, bo chciał chronić ich przed zniechęceniem. Mówił: „Choć brak im wyszkolenia, ich nastawienie do służby oddania jest wspaniałe. Modlę się do Guru Maharadża i rupanuga-guru-warga, żeby pobłogosławili ich wszystkich. Śri Czajtjanja Mahaprabhu, Śri Nitjananda Prabhu i Śri Baladewa Prabhu na pewno obdarzą ich swoją łaską".

Śrila Swami Maharadża pamiętał o tym wszystkim, i poprosił mnie: „Łaskawie przekaz innym wielbicielom, że popełniłem tę obrazę i proszę o wybaczenie. Tak bardzo tego żałuję". Odpowiedziałem mu: „Jesteś moim śiksza-guru i czystym wielbicielem. Wiem, że nie możesz uczynić nic, co nie byłoby zgodne z duchem bhakti. Robiłeś te rzeczy tylko po to, by służyć swojemu gurudewie i Czajtjanji Mahaprabhu, my też to robimy. Wszyscy mamy wobec ciebie dług, nie ma co do tego wątpliwości. Znamy przepowiednię: prithiwite acze jata nagaradi grama. Dokonałeś cudu, rozgłosiłeś Jego chwały wszędzie. Nie zrobiłeś nic złego, więc nie mam ci czego wybaczać. Przekazę jednak twoją prośbę starszym wielbicielom. Jesteś moim śiksza-guru; sumiennie wypełnię każdą instrukcję, jaką mi dasz". Z jego oczu płynęły łzy. Zachowywał się z taką pokorą, jakby przeproszał, że nie był dobrym wielbicielem. Tak naprawdę był taki jak Śrila Narottama dasa Thakura i Śrila Bhaktiwinoda Thakura.

Mówił dalej: „Śri Śrimad Bhaktisiddhanta Saraswati Thakura Prabhupada polecił nam wszystkim nauczać w Europie i Ameryce. To było jego wielkie pragnienie. Prócz tego pragnął, abyśmy współpracowali z sobą. Nie straciłem ani jednej chwili. Starłem się ze wszystkich sił i do pewnego stopnia mi się udało". Głos mu się łamał z emocji. „Jeśli będziemy działać wspólnie, to - jak przepowiedział to Śri Czajtjanja Mahaprabhu - ruch sankirtana ma przed sobą wspaniałą przyszłość".

Potem powiedział mi: „Chcę, żebyś pomógł zaopiekować się moimi uczniami. Chcę, żeby stali się dobrymi i kwalifikowanymi wielbicielami. Jeśli się do ciebie zwrócą, zajmij się nimi". Obok było wielu jego uczniów, więc cicho szepnął w bengali: „Kiedy pojechałem na Zachód, złapałem w sieć wiele małych. To wielcy specjaliści od kłótni, naprawdę. Są ciągle młodzi i

niewyszkoleni. Proszę cię, byś po moim odejściu pomógł im we wszystkim". Biorąc pod uwagę konsekwencje tego polecenia danego mi przez mojego śiksha-guru, wahałem się. Wtedy złapał mnie za obie ręce, spojrzał mi głęboko w oczy i poprosił, żebym mu to przyrzekł. Zgodziłem się i powiedziałem: „Obiecuję, że w miarę swoich możliwości i zgodnie z bhakti-siddhanta-tattva (zrozumieniem esencji bhakti) zawsze będę gotów nieść im pomoc, jak o to prosisz”.

Potem dodałem: „Chcę im coś powiedzieć”. Śrila Swami Maharadża ożywił się i zwrócił do nich słowami: „Zbliźcie się i posłuchajcie Narajana Maharadża. I weźcie sobie do serca jego słowa”. Powiedziałem im wtedy: „Nie myślcie, że Śrila Swami Maharadża odchodzi z tego świata. Gurudewa jest wieczny. Macie szczęście, że trafiliście na prawdziwego guru i wielbiciela. Próbujcie z entuzjazmem propagować dalej jego misję. Jeśli zależy wam na rzeczach materialnych, będziecie kłócić się o imię, sławę i materialne korzyści, i nie będziecie działać zgodnie z jego naukami. Sprzeniewierzycie się jego misji. Będziecie źle postępować. Więc nie gońcie za korzyścią własną. Porzućcie takie myślenie. Aby służyć Śrila Swamiemu Maharadży i propagować jego misję, powinniście być zjednoczeni ze wszystkimi wielbicielami. Nie kłóćcie się o drobiazgi. Nie usuwajcie nikogo z misji z powodu jego drobnych wad. Próbujcie zachowywać się jak przyjaciele, po bratersku, dopiero wtedy możecie nauczać. Jeśli będziecie mieć kłopoty z którąś z tych rzeczy, wtedy przyjdźcie do mnie, a ja - zgodnie z prośbą Śrila Swamiego Maharadży - spróbuję wam pomóc”. Wszyscy mnie słuchali. Moje słowa są nagrane na kasecie.

Śrila Swami Maharadża wolno odwrócił głowę i rozejrzał się po twarzach wielbicieli zgromadzonych wokół niego. Powolnym ruchem uniósł rękę jakby chciał przykuć ich uwagę i powiedział: „Słuchajcie Narajana Maharadża. Nie walczcie między sobą. W moich książkach dałem wam wszystkie wskazówki”. Potem opuścił rękę.

Potem Śrila Swami Maharadża zwrócił się do mnie: „Błagam cię, byś osobiście złożył mnie w moim samadhi. Nie zaakceptuję samadhi z rąk nikogo innego. Ty jesteś właściwą osobą. Po samadhi zorganizuj obchody mahotsawa. Przekaż pewną sumę pieniędzy wszystkim siedmiu świątyniom we Wrindawanie i wszystkim Gaudija Matha. Od ciebie zależy, ile to będzie - 201 rupii, 1001 rupii - cokolwiek uznasz za stosowne. Wszyscy powinni usłyszeć te instrukcje i zebrać pieniądze. Zorganizuj też uroczystość mahotsawa w Mathurze i zaprosz wszystkich starszych wielbicieli na ucztę. Zrób to dla mnie. I powtarzam ci, że zawsze powinieneś pomagać moim uczniom”.

[UWAGA OD WYDAWCY: by głębiej wniknąć w historyczny zapis, postanowiliśmy zamieścić tu fragmenty spisane z oryginalnego nagrania. Tymi wspomnieniami i osobistymi spostrzeżeniami podzielił się Bhagawata dasa, jeden ze starszych uczniów Śrila Prabhupady, podczas wykładu, jaki dał w świątyni krótko po odejściu Śrila Prabhupady. Bhagawata dasa był obecny przy wydarzeniach opisanych powyżej przez Narajana Maharadża. Kierujemy gorącą prośbą do wszystkich wielbicieli, by potraktowali te informacje z odpowiednim nastawieniem, gdyż tego typu tematy zwykle nie są przedmiotem publicznych dyskusji.]

„Leżąc w łóżku, Śrila Prabhupada przyjął pewną pozę. Nie rozumieliśmy, co się za tym kryje. Wydawało się nam, że po prostu leży w łóżku. A on trzymał ręce w szczególny sposób, głowę w szczególny sposób, nogi w szczególny sposób, i wygiął ciało w szczególny sposób.

Śrila Narajana Maharadża powiedział: »Przybrał taką a taką mudrę. To rodzaj mudry«. Wyjaśnił: »Taką mudrę przybiera ktoś w ostatniej fazie życia, przed odejściem z tego świata. Wskazuje ona, że tańczy z Kryszną. Kiedy taką pozę przybiera ktoś leżący w łóżku, oznacza to, że tańczy z Kryszną. To poza tańca«. Niektórzy mogą próbować zgłębić związek Śrila Prabhupady z Kryszną, lecz to wskazywało na coś szczególnego".

„Przyprowadził z sobą swoich brahmaczarich. Ma w Mathurze niewielki chór. Śrila Narajana Maharadża i brahmaczari zaczęli śpiewać Śri Rupa-mandżari-pada. Śrila Narajana Maharadża ma piękny głos, baryton. Śri Rupa-mandżari-pada, sei mora sampana. Śpiewał bardzo, bardzo wolno. Wszyscy płakali. Cały pokój tonął we łzach, wszyscy byli głęboko wstrząśnięci. Zapadła noc, ale kirtana trwała nieprzerwanie".

[Drugi fragment jest kontynuacją wykładu przywołującego wspomnienia z 14 listopada, z ostatnich pięciu godzin życia Śrila Prabhupady.]

„(...) Śrila Prabhupada zaczął przejawiać szczególne zachowania. Turlał się na łóżku, wymachiwał w powietrzu rękami, potem nagle znieruchomiał, jakby zszokowany. Nic nie mówił, potem zaczął jęczeć. Nagle beknął bardzo, bardzo głośno, zaczął ronić łzy i trząść się na całym ciele, a potem znów zaczął się turlać. Mijał czas, a on przybierał różne pozy.

Początkowo wszyscy byli przerażeni. Potem zjawił się Śrila Narajana Maharadża. On był ostatnią osobą, z którą Śrila Prabhupada rozmawiał. Nie wiem, co Śrila Narajana Maharadża mu powiedział, nigdy go o to nie pytałem. Ktoś powinien o to spytać. Kiedy wszedł do pokoju, Śrila Prabhupada trzął się i machał rękami. Śrila Narajana Maharadża zbliżył usta do ucha Śrila Prabhupady i szepnął mu coś. Śrila Prabhupada znieruchomiał, a Śrila Narajana Maharadża znów coś wyszeptał. Śrila Prabhupada uniósł rękę i potrząsnął nią jakby udzielał błogosławieństwa. Śrila Narajana Maharadża zrozumiał jego intencje i Śrila Prabhupada opuścił rękę".